

Maia Sandu zwyciężczynią wyborów prezydenckich w Mołdawii

Kamil Całus

Zorganizowaną 15 listopada drugą turę wyborów prezydenckich w Mołdawii wygrała – z poparciem 57,75% – Maia Sandu, była premier i liderka prozachodniej Partii Działania i Solidarności (PAS). Rywalizujący z nią Igor Dodon, dotychczasowy prezydent i nieformalny lider prorosyjskiej Partii Socjalistów (PSRM), zdobył 42,25% głosów. Frekwencja wyniosła 52,78%, przy czym aż 16% wszystkich głosów pochodziło od liczącej około miliona osób emigracji. Mimo drobnych incydentów (m.in. prób blokowania dostępu do punktów wyborczych Mołdawianom z Naddniestrza) wybory, jak się wydaje, przebiegły w sposób uczciwy i bez większych zakłóceń. Do Sandu spłynęły już pierwsze gratulacje zagraniczne, w tym od prezydenta Rosji Władimira Putina.

Komentarz

- Zaskakująco dobry wynik Sandu jest przede wszystkim rezultatem rekordowej mobilizacji diaspory mołdawskiej. Poza granicami kraju (przede wszystkim w UE, Wielkiej Brytanii oraz USA) udział w wyborach wzięło ponad 260 tys. osób, z których 93% poparło liderkę PAS. Oznacza to, że co czwarty głos oddany na Sandu pochodził z zagranicy. Zainteresowanie udziałem w wyborach było tak duże, że w części punktów (m.in. w Londynie i Frankfurt nad Menem) zabrakło kart do głosowania, co doprowadziło do protestów osób oczekujących na oddanie głosu. Sandu udało się także zmobilizować wyborców w kraju – frekwencja w drugiej turze była aż o 10 p.p. wyższa niż w pierwszej.
- Kluczową przyczyną sukcesu Sandu było zmęczenie elektoratu panującą w mołdawskiej polityce korupcją i rozczarowanie prezydenturą Dodona. Istotne znaczenie miał także fakt poparcia kandydatki przez charyzmatycznego i popularnego wśród prorosyjskiego elektoratu lidera Naszej Partii Renata Usatiego, który stanowczą krytyką urzędującego prezydenta zdołał odebrać mu znaczną część poparcia w pierwszej turze (zdołał w niej aż 17% głosów). W efekcie wielu wyborców tego polityka zdecydowało się nie brać udziału w drugiej turze lub oddało głos na Sandu.
- Uzyskany przez Dodona wynik należy uznać za bardzo niski. Choć urzędujący prezydent zdawał sobie sprawę z możliwości porażki, to nie spodziewał się zdobycia przez kontrkandydatkę tak dużej przewagi. Dodon stracił aż 17% głosów względem zwycięskiej dla niego drugiej tury wyborów prezydenckich z 2016 r., w której także mierzył się z Sandu. Na jego porażkę miały wpływ oskarżenia korupcyjne, w tym pochodzące z ukrytej

kamery nagranie, na którym zdaje się przyjmować łapówkę od byłego oligarchy Vlada Plahotniuca, a także brak sukcesów w walce z pandemią COVID-19. Mołdawia jest jednym z najsilniej dotkniętych nią państw w Europie, a niedoinwestowana i cierpiąca na braki kadrowe służba zdrowia nie radzi sobie z rosnącą liczbą chorych. Dodonowi nie udało się także zmobilizować bardzo licznej (szacowanej nawet na 500 tys. osób) mołdawskiej diaspory w Rosji, tradycyjnie popierającej kandydatów opowiadających się za zacieśnianiem współpracy z Moskwą. Wedle oficjalnych danych w drugiej turze wzięło udział niecałe 14 tys. mieszkających w Rosji obywateli mołdawskich, co stanowiło zaledwie 5% wszystkich głosów pochodzących z komisji zagranicznych. Co więcej, aż 25% z nich głosowało na Sandu. Dodon nie zdołał także zmobilizować prorosyjskich wyborców zamieszkujących separatystyczne Naddniestrze. W drugiej turze wyborów udział wzięło ponad 30 tys. przedstawicieli tej grupy (86% z nich głosowało na Dodona).

- Nie ma wątpliwości, że prezydent podejmie próbę podważenia wyników wyborów, powołując się m.in. na rzekome naruszenie przepisów związanych z prowadzeniem kampanii wyborczej czy też zakazany prawem zorganizowany transport głosujących do punktów wyborczych poza granicami kraju (takie oskarżenia pojawiły się w mediach przed drugą turą i w jej trakcie). Wobec przewagi głosów, jaką uzyskała Sandu, będą to jednak próby mało wiarygodne i najprawdopodobniej bezskuteczne.
- W związku z bardzo ograniczonymi kompetencjami prezydenta w Mołdawii zwycięstwo byłej premier ma przede wszystkim znaczenie wizerunkowe. Wzmocni ono proeuropejską opozycję w tym kraju i będzie sprzyjało dalszej mobilizacji jej elektoratu. Objęcie urzędu głowy państwa przez liderkę PAS umożliwi także opozycji lepszy nadzór nad działaniami rządu. Prezydentura Sandu poprawi relacje Mołdawii z partnerami zachodnimi, a także z sąsiadami – Rumunią i Ukrainą. Stosunki Dodona z Kijowem pozostawały chłodne, odkąd w 2016 r. oświadczył on, że *de facto* Krym stanowi część Rosji. Gratulacje Sandu złożyli już prezydenci Wołodymyr Zełenski i Klaus Iohannis.
- Jeszcze przed wyborami Dodon zapowiadał zorganizowanie przedterminowych wyborów parlamentarnych w 2021 r., ale wobec tak wyraźnej porażki nieformalnego lidera socjalistów partia może nie być zainteresowana realizacją tego scenariusza. PSRM dysponuje obecnie 37 miejscami w 101-osobowym parlamencie i ryzykuje utratę części mandatów. Jest bardzo prawdopodobne, że w obecnej sytuacji socjaliści podejmą próby odbudowania większości parlamentarnej, co zresztą 15 listopada zapowiedział już dotychczasowy prezydent. Choć będzie to trudne, to pojawiły się doniesienia o rzekomych porozumieniach między socjalistami a reprezentantami Partii Șor oraz częścią posłów związanych z Plahotniukiem. Porażka Dodona uderzy w jego pozycję w PSRM i nie należy wykluczać, że skłoni czołowych polityków tego ugrupowania (przede wszystkim piastującego funkcję mera Kiszyniowa Iona Cebana) do podjęcia walki o przywództwo. Z kolei wzmocniona zwycięstwem Sandu partia PAS będzie dążyła do jak najszybszych wyborów.